

Protureccy rebelianci plądrowali kurdyjskie domy

17 czerwca 2018

Atak tureckiego wojska i sprzymierzonych z nim syryjskich „rebeliantów” na prowincję Afrin, do stycznia kontrolowaną w całości przez siły kurdyjskie, jak dotąd nie interesowało specjalnie tak zwanej międzynarodowej opinii publicznej. Teraz wydarzenia z tego syryjskiego regionu podsumowała jednak organizacja praw człowieka Human Rights Watch, która zwraca głównie uwagę na plądrowanie domów przez sojuszników Turcji.

Ofensywa tureckiego wojska i syryjskich „rebeliantów” rozpoczęła się dokładnie 20 stycznia, a została przeprowadzona pod hasłem walki z ugrupowaniami terrorystycznymi. Walki pomiędzy Turkami i ich sojusznikami a kurdyjskimi siłami z Powszechnych Jednostek Ochronnych (YPG) trwały do 24 marca, kiedy ostatecznie Kurdowie wycofali się z miasta Afrin. Obecnie większość prowincji znajduje się pod kontrolą tureckiego wojska, natomiast jego ofensywę powstrzymało dopiero wkroczenie syryjskich milicji.

Materiały fotograficzne i filmowe już wówczas nie pozostawiały złudzeń – protureccy „rebelianci” po zdobyciu Afrin zaczęli plądrowanie tamtejszych sklepów oraz domów. Teraz na problem ten zwróciła uwagę organizacja Human Rights Watch, oskarżająca syryjskich islamistów o plądrowanie i niszczenie mienia należącego do miejscowych Kurdów. Już wcześniej Organizacja Narodów Zjednoczonych informowała natomiast o przesiedleniu w wyniku operacji blisko 137 tysięcy osób.

Działacze HRW przeprowadzili głównie rozmowy z osobami uciekającymi przed turecką ofensywą. Informują oni, że po zajęciu Afrin przez Turków i ich sprzymierzeńców zajęto m.in. cywilne domy, a na ich ścianach pojawiły się napisy „zajęte”. Zgodnie z prawem wojennym grabież lub przymusowe przejęcie

mienia może być zaliczone w poczet zbrodni wojennych, podobnie zresztą jak niszczenie obiektów bez uzasadnienia militarnego.

Na podstawie: Reuters.com

Źródło: Autonom.pl